

W drodze do Miasta Filmu

Agenda Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Oświaty, Nauki i Kultury stworzyła Sieć Miast Kreatywnych, do której należy 116 miast z 54 krajów, wyróżnionych tytułem w jednej z siedmiu dziedzin: rzemiosła artystycznego i sztuki ludowej, sztuki mediów, filmu, wzornictwa, gastronomii, literatury lub muzyki. Spośród polskich miast do sieci UNESCO należą: Kraków, od 2011 roku Miasto Literatury, oraz Katowice, od 2015 roku Miasto Muzyki.

Nikt nie zna nazwisk ekspertów. Nie ma możliwości kontaktowania się z nimi – autorzy aplikacji nie mogą być przesłuchiwani, wizytowani, nie można zaprosić tych tajemniczych ekspertów do Łodzi. Pracują anonimowo w centrali w Paryżu. Aplikacja Łodzi znalazła się na stronie internetowej. Podobno o przyjęcie do sieci ubiega się kilkaset miast. Nie wiadomo, ile z nich chce być Miastem Filmu. Wiadomo, że może nim zostać więcej niż jeden chętny. Podczas ostatniego naboru dwa lata temu do sieci przyjęto 47 miast.

– Miasta kreatywne są bardzo przychylne Łodzi, zależy im, żeby sieć się rozrastała – tłumaczy Rafał Syska, szef Narodowego Centrum Kultury Filmowej, które jest odpowiedzialne za przygotowanie aplikacji. – To jednak niczego nie przesądza, bo przy poprzednim naborze jedno z miast w Japonii miało pozytywną ocenę miast kreatywnych, ale nie zyskało akceptacji ekspertów. Właściwie nie wiadomo, czemu tak się stało, bo wniosek wydawał się bardzo dobrze przygotowany.

Przedstawiciele miast kreatywnych mogą odwiedzić Łódź. Na pewno przyjedzie David Wilson z angielskiego Bradford, które było bardzo pomocne w przygotowaniu aplikacji. – David Wilson ma nam jeszcze dużo do powiedzenia – dodaje Rafał Syska. – Pokażemy mu oczywiście Narodowe Centrum Kultury Filmowej i EC1, ale oprowadzimy go również po łódzkich instytucjach filmowych. Choć oczywiście celem UNESCO nie jest wyłącznie promowanie filmu. Miasto opiera swoją tożsamość na filmie, ale to medium ma służyć wszechstronnemu rozwojowi mieszkańców. Dlatego tak ważne są projekty międzysektorowe i takie też przedsięwzięcia musieliśmy zaproponować w naszej aplikacji.

Dwa polskie miasta kreatywne Kraków – Miasto Literatury oraz Katowice – Miasto Muzyki, różnie podchodzą do tego wątku. Katowice tak mocno skupiły się na sprawach muzycznych, że przedstawiciele innych dziedzin czują się pokrzywdzeni. Dyrektor Syska sugeruje, że to nie jest najsensowniejsza droga. Kraków też bardzo nastawił się na literaturę, ale tam pozostałe dziedziny są na tyle mocne, że im to nie szkodzi. Oprócz tego jest tam wiele działań edukacyjno-artystycznych koordynujących poszczególne przedsięwzięcia. Służy temu na przykład świetnie pomyślana strona internetowa – żeby nie wchodzić sobie w terminy, żeby dzielić się doświadczeniem, podejmować wspólne inicjatywy. Potrzebna jest też instytucja koordynująca, która jednak nie narzuca swojej polityki czy planów innym. W Krakowie to jest Krakowskie Biuro Festiwalowe.

Choć Miasto Filmu nie otrzymuje żadnych pieniędzy od UNESCO, tytuł wiąże się z jedną z najbardziej pozytywnie postrzeganych marek na świecie. Mówi o tym, jak ważna dla miasta jest kultura i dziedzictwo i w jakim kierunku chce się rozwijać. To wartość marketingowa. Rafał Syska i Katarzyna Bieńkiewicz, która koordynowała przygotowanie aplikacji, nie potrafią na tym etapie wskazać ile będzie kosztowało Łódź zdobycie tytułu, czyli realizacja projektów zapisanych we wniosku.

– Nie chcemy nikomu odbierać chleba – podkreśla Katarzyna Bieńkiewicz. – Zamierzamy wykorzystać, wzmocnić i integrować to, co się już w Łodzi dzieje w przestrzeni filmu. To są często

przedsięwzięcia, które mają już zapewnione finansowanie.

UNESCO podkreśla, że podstawowym celem obecności w sieci jest korzyść mieszkańców, rozwój społeczności poprzez działania kulturalne koncentrujące się wokół filmu. Na przykład projekt edukacyjny zwiększający kompetencje mieszkańców w zakresie filmu, umiejętność wykorzystywania narzędzi audiowizualnych, samodzielne realizowanie filmów.

- Trzeba też pamiętać, że co prawda tytuł przyznawany jest bezterminowo, ale raz na cztery lata trzeba przejść weryfikację, zdać raport z tego, jak są realizowane zawarte w aplikacji projekty - wyjaśnia Rafał Syska. - Składając aplikację, coś przyrzekamy, zobowiązujemy się do zrealizowania określonych zadań - trzech projektów lokalnych i trzech międzynarodowych.

Jednym z projektów jest samo Narodowe Centrum Kultury Filmowej i ono na pewno powstanie. Inny pomysł to iFilm zajmujący się nowym filmem - medium przechodzącym wielką rewolucję: dzisiaj widz może ingerować w fabułę, może film zmieniać, może sam kręcić, być reżyserem, dystrybutorem, krytykiem. Kino interaktywne łączy film z elementami gry. Pojawiła się wideoesejstyka, czyli krytyczne wypowiedzi na temat kina tworzone za pomocą narzędzi audiowizualnych. Rozwija się nowa forma istnienia kina związana z rzeczywistością wirtualną - nowe myślenie o obecności widza w przestrzeni audiowizualnej. Projekt iFilm integrowałby podmioty zajmujące się nowymi formami „nie-filmowymi”, byłby przestrzenią badawczą (warsztaty, seminaria), edukacyjną i archiwizacyjną. Słowem, iFilm zajmowałby się przyszłością kina.

W aplikacji znalazł się też projekt rozwijany poza NCKF - międzynarodowy klaster poświęcony animacji filmowej, integrujący środowiska zajmujące się rozwojem filmu animowanego.

Na etapie przygotowania aplikacji NCKF zleciło badania uczestnictwa łodzian w kulturze filmowej (grupa 500 osób) oraz przeprowadzenie anonimowej ankiety w środowisku filmowym (producentów, operatorów kin, edukatorów, organizatorów imprez), która dotyczyła jego potrzeb i opinii. Oto wyniki:

88 procent mieszkańców potwierdza, że Łódź jest miastem filmu i uważają tak w dużej mierze ludzie młodzi (poniżej 30. roku życia), a więc opierają swoją opinię nie na sentymencie, ale na tym, co się dzieje w branży w Łodzi obecnie. Na pytanie o łódzkie instytucje i organizacje związane z filmem 75 procent respondentów potrafiło wymienić jakąś instytucję - najczęściej wskazywano Szkołę Filmową, Muzeum Kinematografii, Aleję Gwiazd na Piotrkowskiej, Se-ma-for, Wytwórnę Filmów Fabularnych. Za to aż 75 procent badanych nie potrafiło wymienić, żadnego wydarzenia filmowego w Łodzi. Dziewięć procent wskazywało Camerimage - festiwal, którego już dawno w Łodzi nie ma. Optymistyczne wydaje się po pierwsze to, że chodzenie do kina to wśród łodzian wciąż najczęstsza aktywność kulturalna, a po drugie, że 42 procent było przynajmniej raz w miesiącu w kinie w ciągu ostatniego roku. Co z kolei przeszkadza ludziom w chodzeniu do kina? Przede wszystkim wysokie ceny biletów i brak czasu. 40 procent badanych odpowiedziało, że wolą oglądać filmy w domu.

18 z 20 przepytanych osób z branży uznało, że animacja jest przyszłością Łodzi filmowej. Intensywnie się rozwija w kraju i na świecie, ma duży potencjał edukacyjny. Wspieranie animacji mogłoby się odbywać za pośrednictwem wspólnej przestrzeni łączącej doświadczonych producentów, twórców, start-upy i studentów (klaster). Preferencyjne warunki wynajmu hal produkcyjnych i magazynów. Doradztwo prawne i promocyjne (problem z licencjami). Według ludzi z branży, o przyszłości Łodzi filmowej może decydować również postprodukcja. Powinno się umożliwić powstawanie nowych firm i zaplecza postprodukcyjnego.